

DLACZEGO WYŻSZE UCZELNIE POWSTAŁY W

Historia Łodzi

Anna Gronczewska
a.gronczewska@dziennik.lodz.pl

Łódź chwali się, że jest miastem akademickim. Zabiegi o utworzenie w naszym mieście wyższej uczelni rozpoczęły się jeszcze w XIX wieku. Plany te udało się zrealizować dopiero po II wojnie światowej.

Szkoła wyższa miała powstać w Łodzi już w latach sześćdziesiątych XIX wieku. W 1864 roku, po stłumieniu Powstania Styczniowego, car Aleksander II miał wyodrębnić instytut politechniczny z Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego i przenieść go do jednego z polskich miast. Wśród kandydatur była Łódź.

- Gdy wiadomość dotarła na prowincję, władze miejskie i znakomitsi obywatele Łodzi i Zgierza wszczęli starania, by wybór padł na Łódź - czytamy w „Ilustrowanej Republice” z początku lat trzydziestych minionego wieku. - Zaoferowali też pomoc pieniężną. W rezultacie kurend i rozmów do Łodzi przyjechali kierownik administracji oświaty w Królestwie Polskim, a także profesorowie z Puław - Łubieński i Chichocki.

Widać delegacji spodobała się Łódź, bo orzekli, że Instytut Politechniczny może zostać tutaj przeniesiony. W grudniu 1864 roku 300 obywateli miasta zadeklarowało plac, na którym miałyby powstać gmach uczelni. Jednocześnie miano wziąć pożyczkę w wysokości 75 tysięcy rubli na budowę jej budynku. Miano go wznieść na placu przy zbiegu ul. Przejazd (dziś Tuwima) i Dzikiej (Sienkiewicza). Był to tzw. plac Uniona. Znajdował się na wprost budowanego właśnie kościoła pw. Podwyższenia Świętego Krzyża. Do chwili jego zbudowania zajęcia miały się odbywać w budynku szkoły powiatowej i lokalu przy ul. Piotrowskiej, wynajętym od małżonków Peter. Planowano, że zajęcia w Instytucie Politechnicznym w Łodzi rozpoczną się jesienią 1864 roku.

Tyle, że szybko pojawiły się problemy. Między innymi z placem na rogu ul. Przejazd i Dzikiej. Nie można było wywłaszczyć właścicieli znajdujących się na tym terenie posesji. Zdecydowano, że gmach politechniki w Łodzi zostanie wzniesiony w prostokącie ulic: Kilińskiego, Sienkiewicza, Przejazd i Nawrotu. - Ogłoszono konkurs na projekt budynku - wspominało w „Ilustrowanej Republice”. - Pierwszą nagrodą odznaczono projekt profesora architektury z Puław, Martina.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Uniwersytet Łódzki został utworzony dekretem z 24 maja 1945 roku. Dzisiaj użytkuje (nie tylko w Łodzi) aż osiemdziesiąt dwa budynki dydaktyczno-administracyjne. Na zdjęciu: Fontanna przy bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego

Wynajęto dom Petera. Wykonano w nim roboty mające przystosować budynek. Urządzono pracownię chemiczną. Wydzielono dla Łodzi część puławskich zbiorów mineralogicznych, fizycznych i chemicznych, dokupiono w kraju i za granicą brakujące części instalacji naukowej i podstawy księgozbioru. Za granicę wysłano profesorów instytutu puławskiego - Trejdosiewicza i Kopytowskiego. Mieli zwiedzić politechniki w Getyndze, Brunswicku, Hanowerze, Paryżu.

Jak zaznaczono do listopada 1865 roku na wyposażenie Instytutu Politechnicznego w Łodzi wydano 30 tysięcy złotych. I znów pojawiły się kłopoty. Chodziło o zatwierdzenie „ustawy instytutu”.

- Oślawiony Komitet do spraw Królestwa Polskiego zaczął na gruncie formalizacji hamować rozpęd twórczy władz warszawskich i zalecił nie nadawanie instytutowi zbyt wielkich rozmiarów - wyjaśniała „Ilustrowana Republika”. - W Petersburgu obawiano się dużego

skupienia studentów wśród masy robotniczej, jako zaczątku w przyszłości, wrzenia rewolucyjnego. Wszak przedpowstańniowa społeczność studentów w Puławach liczyła 500 osób.

Tak więc sprawa utworzenia w Łodzi politechniki ciągle się oddalała. Jednak nadzieja nie zgasła. W kwietniu 1866 roku udało się wreszcie wypracować statut łódzkiego Instytutu Politechnicznego. Miał się dzielić na wydziały inżynierii cywilnej, górniczej, mechaniczno-technologicznej. Nauka miała trwać cztery lata.

- Czy wydział wydział technologiczny miał uwzględniać potrzeby włókiennictwa, trudno dziś przewidzieć - zastanawiali się dziennikarze „Ilustrowanej Republiki”. - Zresztą nawet na bliższym zachodzie, który silnie promieniował na Królestwo, istniała tylko jedna szkoła tkacka założona w Elberfeldzie w 1844 roku na wzór szkół ljońskich.

Statut ustalił, że roczny budżet szkoły miał wynosić 69 tysięcy rubli. Uczelnia miała mieć też 12 katedr profesorskich. Mimo tych postępów los Instytutu Politechnicznego w Łodzi nie był przesądzony. Zaczęto się zastanawiać czy taka uczelnia jest potrzebna w Królestwie Polskim. I już w 1867 roku z ministerstwa oświaty w Petersburgu przyszła informacja, że łódzki Instytut Politechniczny jednak nie powstanie.

- Był to moment wzmożenia tempa represji antypolskich i popowstaniowego burzenia polskiej odrębności - zauważała „Ilustrowana Republika”.

Powód był też inny. Pojawił się projekt przekształcenia instytutu inżynierów komunikacji w Petersburgu w instytut technologiczny. Łódzki instytut byłby niepotrzebną konkurencją. Obawiano się też rozwoju przemysłu w Królestwie. Tymczasem w 1869 roku instytut w Puławach został zdegradowany do miana Instytutu Gospodarstwa i Leśnictwa.

Politechnika w Łodzi dalej nie powstawała. Bardzo nad tym ubolewano. Podkreślano, że nie każdego było stać na studia za granicą. Twierdzono, że przez to w mieście było więcej lekarzy niż inżynierów. Choć oczywiście Łódź nie miała też uczelni medycznej. By rozwiązać problem braku inteligencji technicznej założono w Łodzi Rządową Wyższą Szkołę Rzemieślniczą. Określano ją jako namiastkę politechniki.

- Nie miała więc politechniki Łódź w 1864 roku, gdy liczyła 38 tysięcy mieszkańców - zauważała gorzko „Ilustrowana Republika”. - Nie ma jej i w 1931 roku, choć mieszka w niej 600 tysięcy ludzi!

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w grudniu 1921 roku powołano do życia Instytut Nauczycielski. Miał być załącznikiem uniwersytetu, ale prze-

stał istnieć w roku akademickim 1927/28. W 1928 roku zakończyła swą działalność inna namiastka uniwersytetu - Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych. Jej żywot trwał tylko trzy lata.

O otwarciu w Łodzi wyższej uczelni zaczęto znów dyskutować pod koniec lat dwudziest-

Dla jakich względów miałyby ktokolwiek w Polsce wysłać syna do Łodzi? Dla kogo uczelnia miałaby istnieć?

Dr Marceli Barciński

tych XX wieku. W ten sposób chciano uczcić 10. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Nie przesądzano czy będzie to uniwersytet czy politechnika. Zamierzano rozpocząć starania w Warszawie o poparcie tego pomysłu. Magistrat myślał też o otwarciu w Łodzi Instytutu Prawa Administracyjnego.

Jednocześnie rozpoczęła się wielka dyskusja dotycząca tego czy Łodzi jest potrzebna wyższa uczelnia. Nie brakowało głosów sprzeciwiających się utworzeniu w mieście uniwersytetu czy politechniki. Jednym z tych przeciwników był dr Marceli Barciński, członek znanej rodziny łódzkich fabry-

kantów, mających swój zakład przy ul. Tylnej. Był on nie tylko bogatym człowiekiem, ale i wykształconym. Miał bowiem doktorat z filozofii.

- W tej kwestii niechętnie się wypowiadam - mówił na łamach „Ilustrowanej Republiki”. - Gdyż już przed kilku laty ściągnąłem na siebie z wielu stron gromy. Jestem z bardzo wielu powodów przeciwny tworzeniu w obecnych warunkach jakiegokolwiek wyższej uczelni w Łodzi i podzielał tu w dużej mierze poglądy prof. Smolika. Uniwersytetu nie można tworzyć z dnia na dzień. Nie ma drugiego miasta, w którym utworzenie wyższej uczelni byłoby tak trudne jak w Łodzi. Dla kogo ta uczelnia miała by istnieć? Dla jakich względów miałby ktokolwiek w Polsce wysłać syna do Łodzi? Czy Łódź ma jakiekolwiek warunki dla życia uniwersyteckiego? Czy ma biblioteki, czytelnie, pracownie naukowe?

Marceli Barciński uważał, że najpierw trzeba stworzyć odpowiednie warunki, a potem tworzyć uniwersytet. Miał też wątpliwości czy Łódź nadaje się na centrum naukowe. Nie był też zwolennikiem utworzenia politechniki.

- Co do politechniki to wydaje mi się, że z chwilą gdy będą istniały warunki dla uczelni to powinno się stworzyć specjalny zakład naukowy, który by odpowiadał potrzebom wielkiego przemysłu i handlu - przekonywał dr Marceli Barciński. - Teraz jeszcze sprawa uniwersytetu w Łodzi. Nikt przecież - nawet z Pabianic - nie wysłałby syna do Łodzi na uniwersytet. A dla łódzian? Na całym świecie istnieje tendencja wysyłania młodzieży na studia do obcego miasta. Przebywanie młodzieży w obcym środowisku ma doniosłe znaczenie wychowawcze, uczy samodzielności. I tym ma się zamknąć łódzianom jedyną możliwość rozejrzenia się po świecie.

Dr Barciński przekonywał, że nikt nie zakłada uniwersytetów w tak przemysłowych środowiskach jak Łódź. Uważał, że nie da się tu przyciągnąć profesorów.

- Przecież o wysokich gażach nie może być mowy - zaznaczał dr Marceli Barciński. - Każdy wolał będzie być extraordinaryniuszem w Krakowie czy Lwowie niż ordynariuszem w Łodzi.

Przeciwnikiem utworzenia w Łodzi uniwersytetu był znany przedwojenny adwokat Piotr Kon, działacz PPS. Uważał, że w mieście i tak jest za dużo inteligencji. Tłumaczył,

ŁÓDZI DOPIERO PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ?

że jest za stary, by obawiać się napływu konkurencji.

- Jeśli samorządy korporacyjne adwokatów czy lekarzy, względnie władze państwowe, nie zarządzą wielkiemu napływowi inteligencji to strach pomyśleć co będzie za kilka lat! - grzmiał Piotr Kon.

Wyliczał, że w mieście jest 100 adwokatów, 80 aplikantów adwokackich i 200 aplikantów sądowych. Jego zdaniem taki ośrodek przemysłowy jak Łódź potrzebuje najwyżej 150 adwokatów. Według Piotra Kona za dużo w mieście było też lekarzy, a również inżynierów.

W dyskusji zabrał głos Mieczysław Hertz, łódzki handlowiec, działacz społeczny, ojciec Zygmunta, jednego z założycieli paryskiej „Kultury”.

- Uważam, że zakładanie uniwersytetu powinno odbywać się stopniowo - tłumaczył Mieczysław Hertz. - Na początek należałoby utworzyć wydział ekonomiczny, jako zbliżony do charakteru miasta i odpowiadający potrzebom naszego środowiska. Nie możemy porównać uniwersytetu w Łodzi z innymi uniwersytetami, które mają swoje tradycje, rozwijają się siłą napędową tkwiącą w przeszłości. Dlatego należy uzgodnić charakter przyszłego uniwersytetu z charakterem naszego miasta i jego potrzebami. Chodzi o to, by uniwersytet w Łodzi dał nam zastępy ludzi, którzy kierowaliby rozwojem naszego miasta. Właśnie wydział ekonomiczny takich ludzi nam dostarczy.

Nie brakowało również argumentów przekonujących, że taki uniwersytet powinien w Łodzi powstać. Jego zwolennicy przekonywali, że w kraju brakuje takich uczelni, a przez to trudno się na nie dostać. Uniwersytet Łódzki byłby centrum intelektualnym i naukowym, który promieniowałaby na całe województwo. Poza tym mniejsze są koszty założenia uniwersytetu niż politechniki.

Natomiast prof. Przecław Smolik, ławnik wydziału kultury i oświaty był przeciwny uczczeniu 10-lecia odzyskania niepodległości utworzeniem szkoły wyższej. Uważał, że wystarczy właśnie otwarty w mieście oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej. - Łódź nie posiada charakteru placówki polskiej nauki - przekonywał na łamach „Ilustrowanej Republiki”. - 10 lat niepodległości zbyt słabo odbiło się na charakterze kultury w Łodzi. Bardziej aktualne byłoby utworzenie wyższej szkoły handlowej.

Zdaniem Przecława Smolika 10 lat niepodległości powinno

Zdjęcie poniżej: Politechnika Łódzka została założona 24 maja 1945 roku - budynki wchodzące obecnie w skład kampusu północnego uczelni, z nieistniejącym już basenem przeciwpożarowym. Zdjęcie w środku: Pierwszy bal studencki Uniwersytetu Łódzkiego w roku 1945 - prezentacja czapek studenckich przed siedzibą Bratniaka przy al. Kościuszki 17



Pierwszy gmach Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68 (wcześniej Szkoła Zgromadzenia Kupców). Budynek przeszedł gruntowną modernizację i obecnie mieszczą się w nim rektorat oraz większość jednostek organizacyjnych łódzkiej uczelni

uczcić się w Łodzi utworzeniem muzeum wielkiego przemysłu i rękodzielnictwa, z pracowniami badań. W przyszłości miałyby się stać podstawą utworzenia politechniki.

Z tych planów nic nie wyszło. Skończyło się na dyskusji. W Łodzi nie powstała ani politechnika, ani uniwersytet. Pomyśl, by w ten sposób upamiętnić rocznicę odzyskania niepodległości nie spodobał się w sferach rządowych.

Tymczasem w październiku 1928 roku Łódź cieszyła się z otwarcia w mieście oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej. Była namiastką uniwersytetu i miała cztery wydziały: Matematyczno-Przyrodniczy, Humanistyczny, Nauk Politycznych i Społecznych oraz Pedagogiczny. Jej rektorem był profesor Teodor Vieweger. Pochodził z Piotrkowa Trybunalskiego. Urodził się w tym mieście w 1888 roku. Był znanym polskim biologiem. Skończył gimnazjum w Warszawie. Był absolwentem studiów medycznych w Liege oraz zoologicznych w Brukseli.

Jak opowiadał na łamach „Ilustrowanej Republiki” profesor Teodor Vieweger chęć studiowania w łódzkim oddziale wyraziło 120 osób. - Absolwenci będą uprawnieni do składania tzw. egzaminów maturalnych z odpowiedniej grupy nauk - zapewniał profesor. - Słuchacze, którzy ukończą dwuletnie kolegia będą mieli prawo korzystania w szkolnictwie z kwalifikacji nauczycielskich.

Profesor Teodor Vieweger przyznawał, że Łódź potrzebuje wyższej uczelni. Cieszył się, że rozpoczęła się dyskusja dotycząca utworzenia uniwersytetu i politechniki. - Z chwilą uruchomienia w przyszłym roku Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego w pierwszym rzędzie należałoby mieć na widoku rozbudowę kierunku chemicznego, tak dla Łodzi ważnego - zapewniał.

Po wojnie zwyciężyła koncepcja profesora Viewegera i w oparciu o Wolną Wszechnicę Polską utworzono w Łodzi uniwersytet. 24 maja 1945 roku wydano dekret o utworzeniu Uniwersytetu Łódzkiego. Jednak profesor Vieweger nie dożył tej chwili, nie został pierwszym oficjalnym rektorem uniwersytetu. Dwa dni wcześniej zginął w wypadku samochodowym, gdy jechał do Torunia. Pierwszym rektorem Uniwersytetu Łódzkiego 3 lipca 1945 roku mianowano profesora Tadeusza Kotarbińskiego, wybitnego polskiego filozofa.

Dyskusja o utworzeniu w mieście wyższej uczelni powróciła jeszcze w 1938 roku. W następnym roku planowano powołać do życia Wyższą Szkołę Handlową oraz Akademię Lekarską. Szkołę Handlową chciano tworzyć w z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej. Miała być przystosowana do warunków łódzkich i kształcić przyszłych kierowników przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Natomiast Akademię Lekarską chciało stworzyć min ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Miała szkolić lekarzy wojskowych. W przyszłości chciano ją zamienić w wydział medyczny uniwersytetu. Szkolono by w niej lekarzy wojskowych i cywilnych.

Próby stworzenia wyższego szkolnictwa medycznego pojawiły się w Łodzi już w latach pod koniec dziewiętnastego wieku. Nie udało się jednak jej stworzyć. Rozwijało się za to łódzkie szpitalnictwo. Na terenie szpitali Łodzi, między 1896 a 1909 roku, zaczęto prowadzić działalność dydaktyczną. Sprawa powołania w mieście uczelni medycznej pojawiła się na nowo po I wojnie światowej. Z inicjatywą wystąpił w 1928 roku prof. Wincenty Tomaszewicz, znany chirurg. Poparło ją wiele środowisk. Niestety wybuch wielkiego kryzysu gospodarczego sprawił, że znów sprawę trzeba było odłożyć. Ale dzięki prof. Tomaszewiczowi wybudowano szpital im. Ignacego Mościckiego (dzisiejszy szpital im. Barlickiego). Został tak wyposażony, by w przyszłości kształcić studentów medycyny. W 1938 roku powołano Stowarzyszenie Wyższej Uczelni Lekarskiej. Jego prezesem został bp. Kazimierz Tomczak, sufragan diecezji łódzkiej. Rozpoczęto przygotowania do budowy bazy klinicznej w wybranych łódzkich szpitalach, myśłano o sprowadzeniu do Łodzi wykładowców z Warszawy i Poznania. Studentów mieli kształcić też lekarze z Łodzi. Budynek rektoratu planowano wybudować przy ul. Rokicińskiej. Akademia Medyczna w Łodzi miała rozpocząć rok akademicki 1 października 1940 roku. Plany zniweczył wybuch wojny. Ale i w czasie okupacji myśłano o utworzeniu w Łodzi uczelni medycznej. Kiedy jednak w maju 1945 roku zostaje powołany do życia Uniwersytet Łódzki to ma trzy wydziały: humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy i prawo-ekonomiczny. Wydziały medyczne utworzono dopiero 27 sierpnia tego roku.